

# Kawalec, Krzysztof

---

"Dmowski - Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886-1908", Władysław Bułhak, Warszawa 2000 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 33/4, 165-170

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kot natomiast był bez wątpienia uczonym, i to wielkiej miary, ale po uważnej lekturze książki T. P. Rutkowskiego nie sposób nazwać niefortunnego ambasadora Polski Ludowej w Rzymie wybitnym politykiem.

**Janusz Tazbir**  
Warszawa

Władysław Bułhak, *Dmowski — Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886-1908*, Warszawa 2000, ss. 226

Wydana nakładem Instytutu Historii PAN oraz Wydawnictwa Neriton książka Władysława Bułhaka może być uznana za modelowy przykład odwagi badawczej, wyrażającej się w podejmowaniu tematów nie tylko budzących kontrowersje, dotyczących zagadnień silnie zmystyfikowanych, ale i badanych wszechstronnie i od dawna. Do takich należy problem relacji: Narodowa Demokracja — Rosja. Nawet przy wydatnym poszerzeniu źródłowej podstawy badań oraz uwzględnieniu powstałych w ostatnim czasie poza Polską opracowań wnoszących istotne nowe elementy, trudno wyjść poza utarte kanony interpretacyjne. Inna sprawa, że podobieństwo zbieżnych nawet stwierdzeń jest o tyle względne, że nie sposób stawiać na tej samej płaszczyźnie publicystyki oraz ustaleń, wspartych wszechstronną dokumentacją. Wypada też zgodzić się z Autorem, że wartość znacznej części literatury w istocie jest problematyczna za sprawą jej uwikłania w różnorakie polityczne konteksty oraz obciążenia cenzuralne.

Baza materiałowa pracy jest zróżnicowana i szeroka. Wykaz źródeł rękopiśmiennych oraz relacji pamiętnikarskich budzi respekt, a lista wykorzystanych tytułów prasowych sięga 30 pozycji. Zwraca uwagę sięgnięcie do korespondencji, a także relacji dyplomatów i polityków obcych, przede wszystkim rosyjskich, ale również brytyjskich i japońskich. Pozwala to na pełniejsze niż dotąd dostrzeganie międzynarodowych aspektów działalności środowisk i postaci grupujących się wokół Ligi Narodowej. Równie imponująco przedstawia się wykaz literatury przedmiotu, uwzględniający nie tylko pozycje drobne, ale także takie, które ze względu na nikły kontakt ich autorów z materiałem źródłowym, niekiedy także raczej pretekstowy stosunek do problematyki historycznej, należałoby zaliczyć do publicystyki. Uwaga ta odnosi się m.in. do przywołanych pozycji autorstwa Adama Michnika i Jerzego Pomianowskiego — postawiony przez Autora zarzut „szczególnej fantazji interpretacyjnej” trafia tu w sedno. Czy jednak jego konsekwencją nie powinna być zupełna dyskwalifikacja pracy, aż do pominięcia w bibliografii? Nie byłbym sam do końca pewien, gdyż ignorowanie książek, wywierających większy wpływ na opinię społeczną od uczonych monografii, nie jest najlepszym pomysłem.

Piszę o tym dlatego, że w obszernie wykorzystanej bibliografii kilka braków jest dotkliwych. Wśród lektur zabrakło mi w szczególności analitycznego studium Romana Wapińskiego z 1977 r., poświęconego rozumieniu pojęcia narodu w myśli politycznej endecji przed 1918 r. (w: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, Warszawa 1977), a także — wśród pozycji źródłowych — dwóch istotnych enuncjacji Romana Dmowskiego. Pierwsza z nich to wydana pod pseudonimem broszura na temat szkoły rosyjskiej — ważna jako wyraziste świadectwo osobistego stosunku autora do Rosji i Rosjan. Druga to cykl artykułów pt. *Jedność narodowa*, powstały w 1895 r. — zgoda, że znany (był publikowany także w *Pismach* Dmowskiego) i często przytaczany, ale czy nie bardziej istotny dla przedstawienia miarodajnej dla Narodowej Demokracji opinii od np. publikowanych na łamach „Głosu”

około dziesięć lat wcześniej politycznych deklaracji postaci, które pozostały poza ruchem, kiedy skrytykował on swoje oblicze — np. Józefa Karola Potockiego?

Te same wątpliwości w większym nawet stopniu odnoszą się także i do opublikowanych w połowie lat 80. *Szkiców programowych*, dawniej przypisywanych Bolesławowi Wysłouchowi. Czy były miarodajne dla opinii krystalizującego się dopiero środowiska, a zawarte w nich wskazania ciążyły potem na nim jak swego rodzaju grzech pierworodny? Autor stara się dowiedzieć, że tak, wykazując zbieżności w publicystyce „Głosu”, a także — już dla całego okresu objętego badaniami — zestawiając przykłady ścisłego kojarzenia więzi narodowej z etniczną. Odnotujmy przecież, że można w obrębie środowiska znaleźć wiele nie mniej sugestywnych ilustracji dla przeciwstawnej tezy. I tak w pominiętym, niestety, przez Autora cyklu artykułów pt. *Jedność narodowa* Dmowski dowodził, że narodu nie tworzy język: Belgowie używają francuskiego, Szwajcarzy mówią trzema językami, Polacy zaś pozostali narodem nie z uwagi na wspólny język, ale wspólną przeszłość państwową i aspiracje odbudowania państwowości. A był to chyba polityk miarodajny dla Narodowej Demokracji. Oczywiście, nie zamierzam dowodzić tożsamości doktryny rozwijanej w obrębie Ligi Narodowej oraz tradycyjnego kojarzenia narodu z obszarem dawnej Rzeczypospolitej, ale różnice wyrażały się raczej w przesunięciu akcentów niż stworzeniu odmiennej jakości — w takim sensie, jak formułuje to Autor. W szczególności nie można się zgodzić na taką wykładnię stanowiska Ligi, by właściwe jej stanowisko wyrażało się w wiązaniu sprawy polskiej z polskim obszarem etnograficznym, dalej zaś idące deklaracje były sprowadzane do propagandy, przydatnej w stosunkach z emigracją, oraz poprawy własnego samopoczucia. Przy trudności oddzielenia w działalności dużego ruchu politycznego przejawów rzeczywistych dążeń od poczynań oraz wypowiedzi miarkowanych jedynie względami taktycznymi można uznać za takie każdy przejaw zainteresowania obszarami wykraczającymi jednak poza etnograficzny kadłub. Stąd obecność tego rodzaju enuncjacji czy dążeń nie obalałaby jeszcze tezy Autora. Gorzej, że tak naprawdę nie za wiele argumentów zgromadził na jej obronę.

I tak, przykładowo, z dokonanych przez Popławskiego i Dmowskiego rozróżnień w obrębie ziem polskich (s. 48-49) — wbrew komentarzowi Autora — nie wynika, by rozstrzygały względy etniczne. Niewątpliwie brano je pod uwagę, ale wśród wielu innych — choćby, jak w wypadku Galicji Wschodniej, stwierdzanej przewagi politycznej i kulturalnej żywiołu polskiego. A to jest różnica: zamiast sztywnego szablonu — kalkulacja sił i możliwości. A poza tym — czy zainteresowanie Prusami Wschodnimi, w tym Królewcem (s. 49), w ogóle da się ujmować w kategoriach wiązania sprawy polskiej z obszarem etnicznym? Nie potrafię wytłumaczyć, dlaczego omawiając wydane w 1905 r. *Podstawy polityki polskiej* (s. 112), Autor, eksponując podkreślanie przez Dmowskiego ścisłego związku idei państwa i narodu, musiał zaznaczyć, że ta ostatnia była przez Dmowskiego rozumiana „jak wiadomo” etnicznie. Nie wynika to ani z przytoczonych sformułowań, ani tym bardziej z pozostałej części często cytowanej wypowiedzi Dmowskiego — z której, dodajmy, wynika coś dokładnie przeciwnego. „Naród — głosiła ona — jest wytworem bytu państwowego. Wszystkie istniejące narody mają swoje własne państwa albo je kiedyś miały i bez państwa żaden naród nie powstał. Fakt istnienia państwa daje początek idei państwowej, która jest jednoznaczna z ideą narodową” (w: *Dziesięciolecie „Przeglądu Wszechpolskiego”*, Kraków 1905, s. 24). Jeśli nawet uznać, że jako zbyt uzależniona od bieżącego politycznego kontekstu, wypowiedź ta nie odzwierciedlała sposobu myślenia, w tym także wyznawanego w obrębie środowiska systemu wartości, to warto odnotować, że także podejmowane później, w latach dwudziestych — przez Zygmunta Wasi-

lewskiego oraz Romana Rybarskiego — próby teoretycznych refleksji nad pojęciem narodu nie sprowadzały go do formuły etnograficznej. Odrzucając je, uznając ich nieprzydatność nawet dla rekonstrukcji poglądów dominujących w obrębie środowiska (?), można je skonfrontować z opiniami formułowanymi już po wojnie przez Romana Zimandę, Romana Wapińskiego, Jana Baszkiewicza, Konstantego Grzybowskiego oraz Jerzego Wiatra. Dzieli je wiele i każdej z nich zarzucać można takie czy inne słabe strony, ale i one nie ograniczały endeckiego zawężania pojmowania narodu po prostu do zbiorowości posługującej się językiem polskim. Mam duże wątpliwości, czy zaproponowane przez Autora ujęcie wyznacza rzeczywisty stan postępu badań, jaki się dokonał i nadal dokonuje, czy nie sprowadza się w gruncie rzeczy do powtórzenia zarzutu — formułowanego od dawna w obrębie środowisk piłsudczykowskich.

Kontrowersyjny charakter ma wywód na temat filiacji między głoszoną przez władze rosyjskie pseudodemokratyczną doktryną a poglądami „Głosu”, a potem Ligi. Trudno mi się zgodzić z zasadnością ujmowania w tych kategoriach „nieśmiertelnego” — jak z odcieniem uszczypliwości sformułował to w jednym miejscu Autor — postulatu „podniesienia ludu”, a także w ogóle co do trafności sugestii bezpośredniej inspiracji ideowej (s. 29). Przede wszystkim zainteresowanie możliwościami rozszerzenia agitacji leżało w logice działania ruchu pozbawionego szans na prowadzenie działań w obrębie establishmentu. Socjaliści nie czynili inaczej. Jeśli zaś idzie o ideologię nacjonalistyczną (chyba każdą), to upatrywanie w chłopstwie najzdrowszej części narodu można by uznać za cechę jej właściwą. Jeśli wszakże nie szukać rosyjskiej genezy bez mała w każdym nowym elemencie w wypracowywanych w obrębie kręgu „Głosu” systemie poglądów, a zinterpretować ów wpływ w sposób bardziej elastyczny, w połączeniu z cechami zaprowadzonego systemu rządów, kontrolą obiegu informacji itp. — to cały problem przedstawi się w innym świetle i wypadnie uznać wielką zasługę Autora w zwróceniu uwagi na problem doniosły, a dotąd właściwie pomijany. Trudno się z nim nie zgodzić, gdy dowodzi, iż: „Istotną częścią otaczającej ich [tj. środowisko „Głosu” — K. K.] politycznej rzeczywistości była, z jednej strony, rozbudowana pseudodemokratyczna doktryna, jaką posługiwał się zaborca (...), a z drugiej strony, bynajmniej nie sprzeczne z zasadniczą treścią owej doktryny, oddziaływanie rosyjskiej myśli opozycyjnej: narodnickiej, socjalistycznej czy w końcu liberalnej. Oczywiście, przyjęcie takich założeń w żadnym razie nie oznaczało akceptacji rosyjskich porządków w Królestwie, nawet jeżeli próby kontestacji owych porządków niewiele początkowo wykraczały poza granice wyznaczone przez samych Rosjan i zarazem przez nich akceptowane”. Pomijając wątpliwości, czy w granicach narzuconych przez reżim Aleksandra III można się było w ogóle zmieścić, faktem jest, że egzystując w warunkach systemu represyjnego, stosującego kontrolę obiegu informacji, siłą rzeczy poruszać się trzeba także w obrębie kulturowanego wewnątrz niego świata pojęć. Przyjmując je bądź buntując się przeciw nim, mamy trudności ze znalezieniem odrębnego punktu odniesień — aktualnego bez odwoływania się do tego, co przechowało się w tradycji rodzinnej czy starych ksiązkach, a co w zmienionych realiach trąci już myszką.

Kwestią odrębną a ważną jest pytanie o zasadność wiązania genezy tzw. orientacji rosyjskiej z publicystyką „Głosu” z lat 80. XIX stulecia. Realia polityczne zmieniły się w ciągu ćwierćwiecza zasadniczo. Nawet w przypadku badania ewolucji poglądów jednego człowieka dwadzieścia z górą lat to szmat czasu, wystarczający do zmiany punktu widzenia, nieraz bardzo daleko idącej. Cóż dopiero, gdy krąg tworzących środowisko osób tworzą ludzie o różnych poglądach, których drogi z czasem się rozchodzą! Czy opinia wypowiedziana przez któregoś

z nich ciężcy będzie nad poczynaniami wszystkich pozostałych bez względu na to, dokąd oni pójdą i bez względu na wybory (polityczne i ideowe) autora cytowanej opinii? W szczególności miałbym duże wątpliwości, czy poglądy wyrażane przez Józefa Karola Potockiego rzeczywiście wpływały na decyzje Dmowskiego i towarzyszy, nawet pośrednio, poprzez uformowanie sposobu myślenia. I jeszcze jedna kwestia. „Głos” był forum kształtowania się opinii prężnej i interesującej grupy, ale równocześnie, jak i cała prasa warszawska, był pismem ostro cenzurowanym. Czy wszystko można było w nim napisać? *Casus* „Kraju”, którego redakcję wydawcy przenieśli do Petersburga, ilustruje, jak dotkliwie odczuwano presję warszawskiej cenzury nawet w obrębie środowisk ugodowych. Jak oddzielić to, co odpowiadało rzeczywistym poglądom, od rozmaitych koncesji i uników, od których uzależnione było przetrwanie pisma? W pracach historycznych natomiast zbyt często abstrahuje się od tego rodzaju ograniczeń, zakładając szczerłość publicznych deklaracji oraz trwałość artykułowanych w ten sposób poglądów. Prawda, jak zwykle, przebiega gdzieś między obu skrajnościami.

Ogólnie rzecz biorąc, dokonywane przez autora rekonstrukcje wybranych fragmentów historii Ligi Narodowej odpowiadają mi bardziej niż analizy myśli politycznej. To, że prowadzą one Autora często w kierunku niezgodnym z ustaleniami dominującymi dotąd w historiografii, należałoby policzyć mu raczej na plus niż minus, gdyby nie obecne w niej nazbyt brawurowe podważanie sądów wszechstronnie udokumentowanych źródłowo. Wątpliwości budzą w szczególności — jak sygnalizowano — rozważania na temat endeckiego pojęcia narodu. Inaczej jednak, nieporównanie lepiej, przedstawia się sytuacja tam, gdzie w grę wchodzi nie rekonstrukcja doktryny środowiska, ale badanie związku formułowanych w publicystyce propozycji programowych z jego bieżącymi poczynaniami. Autor nie tylko widzi te związki, ale dokonywane przez niego analizy uderzają przenikliwością — np. tam, gdzie zwraca uwagę na charakterystyczne treści na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego”, korespondujące z otwarciem środowiska na możliwości porozumienia z opozycją rosyjską. Z czysto warsztatowego punktu widzenia warto zwrócić uwagę na dostrzeganie przez Autora związków między realizowaną polityką a uprawianą na łamach prasy propagandą — co nie zdarza się często. Warto pod tym względem porównać dwie prace — recenzowaną Władysława Bulhaka oraz wydaną dwa lata wcześniej książkę Mateusza Niecia o Niemczech w publicystyce endecji (*Niemcy w publicystyce Narodowej Demokracji w okresie międzywojennym 1918-1939*, Wrocław 1998). Różnice są zasadnicze.

Książka napisana jest gładko, potoczystym językiem, z troską o to, by mógł z niej skorzystać także i gorzej przygotowany czytelnik. W kilku wypadkach ten ze wszech miar godny pochwały zabieg spowodował usterki. Są to sprawy relatywnie drobne, ale irytujące. Mam wątpliwości, czy można pisać o PPS jako o polskich narodowych socjalistach (s. 96). Niewątpliwie byli to socjaliści barwy narodowej, ale... Po pierwsze, w nazwie ruchu określenie narodowy socjalizm nie znalazło jakoś odzwierciedlenia, po wtóre zaś w powszechnym odbiorze (chyba nie tylko w Polsce) kojarzy się ono z nazizmem. Lepiej go więc nie używać. Nie byłbym też pewien, czy określenie *non violence* (s. 55) jest właściwe dla scharakteryzowania koncepcji „nieustającej rewolucji”, głoszonej przez środowisko w pierwszych latach jego istnienia. Wzorce irlandzkie, na które się powoływano, w istocie sprowadzały się do pochwały działań terrorystycznych. Gdy odrzucimy idee powstańcze, wśród odezw Ligi z tego czasu znaczącą część stanowią wezwania do stosowania przemocy wobec wyróżniających się gorliwością przedstawicieli obcej władzy. Można by tu przytoczyć soczysty cytat, gdyby nie to, że recenzja i tak zbytnio się rozrasta.

Byłoby niedobrze, gdyby zebrane wyżej sprawy dyskusyjne zasiały wątpliwości co do wartości książki. Mało która z tego rodzaju prac w tak wielkim stopniu prowokuje do refleksji. Atutem pracy Władysława Bulhaka jest nowatorstwo, nie zaś troska o poprawność w każdym szczególe. Tego nowego jest w książce naprawdę sporo — najwięcej w tej części pracy, która przedstawia poczynania Ligi w latach 1904-1908. Dotyczy to w szczególności relacji między Ligą Narodową a różnorodnymi środowiskami opozycyjnymi wobec państwa carów, w tym przywódcami fińskimi, spośród zaś Rosjan — opozycją liberalną. Z grupy znanych epizodów nowej i interesującej interpretacji doczekała się ozmowa Romana Dmowskiego i Sergiusza Wittego. O istotnych nowych ustaleniach mówić można także w odniesieniu do różnorodnych zewnętrznych uwarunkowań i powiązań poczynania Ligi Narodowej. Jak można sądzić, jest to problem dla Autora szczególnie interesujący. Nie wszystkie ustalenia są równej próby. O ile można mieć wątpliwości co do rzeczywistego wpływu rosyjskiej doktryny oficjalnej ludowości na koncepcje „Przeglądu Wszechpolskiego”, to trudniej już przejść do porządku dziennego nad kontrowersyjnymi wprawdzie, ale wspartymi szeroką kwerendą i wnikliwą analizą rozważaniami nad okolicznościami towarzyszącymi przeobrażeniu się Ligi Polskiej w Narodową. Sugestie Autora w sposób klarowny wyjaśniają sporo kwestii wątpliwych, towarzyszących tradycyjnym interpretacjom (czy to odwołującym się do własnych relacji Dmowskiego, czy konfabulacji Władysława Pobóg-Malinowskiego) i jeśli nawet nie wszystkie kwestie uznać można za wyjaśnione, to bez wątpienia mamy tu do czynienia z wytyczeniem oryginalnego, nowego kierunku poszukiwań. Interesujące — przez swą wnikliwość — wydają się rozważania Autora nad tłem podróży Dmowskiego do Tokio; przemyślenia dotyczące polityki Koła Polskiego w II Dumie, a także analizy sytuacji w obrębie rosyjskiej elity władzy (w szczególności nad rolą tzw. frakcji germanofilskiej). Bardziej kontrowersyjny charakter ma sugestia inspiracji brytyjskich służb specjalnych w przyjęciu przez środowisko w przededniu wojny orientacji na Rosję. Przytoczona dokumentacja wydaje się zbyt szczupłą, by nadać jej rangę dowodu. Trzeba przyznać, że Autor lojalnie — co korzystnie odróżnia jego książkę od prac reprezentujących w historiografii nurt „lustracyjny” — nie sugeruje, że jest inaczej. O owocności kontaktów z Brytyjczykami świadczyłby jednak dokonany przez Dmowskiego wybór miejsca pobytu po wyjeździe na Zachód już w czasie I wojny światowej, w końcu 1915 r. Rzecz wymaga zatem dalszych badań, a także wyzyskania zasobów archiwów brytyjskich w stopniu o wiele większym, niż czynili to dotąd badacze. Zaslugą Autora — w tej i wielu innych kwestiach — jest pokazanie, jak wiele jest jeszcze do zrobienia, jak niezadowolające jest poleganie na interpretacjach mających swoje źródła w politycznych polemikach zwalczających się obozów, a także jakie są możliwości wydatnego poszerzenia pola obserwacji.

Atutem pracy jest, że jej tematyka niezupełnie pokrywa się z tym, co sugeruje tytuł, a jest znacznie szersza. Wątek biograficzny potraktowany został marginalnie i można podejrzewać, że wyeksponowanie go w tytule stanowiło jedynie zabieg handlowy. Miałbym też niejaki wątpliwości, czy druga, merytoryczna część tytułu pracy nie powinna brzmieć raczej: „Ze studiów nad źródłami orientacji rosyjskiej...” Rzecz w tym bowiem, że przedmiotem rozważań Autora jest nie tyle analiza doktryny Narodowej Demokracji — jej determinant, budowy oraz ewolucji w czasie — ile śledzenie oraz analiza słabiej znanych, a istotnych, niekiedy wręcz kluczowych, epizodów z dziejów tworzących obóz narodowy. Temu też dążeniu dość wyraźnie podporządkowana jest konstrukcja pracy. Niezależnie od pojawiających się tu i ówdzie w trakcie lektury wątpliwości dotyczących różnych kwestii szczegółowych, takie ustalenie zakresu badań było uzasadnione, chroniąc Autora przed mechanicznym referowaniem poglądów innych badaczy i pozwalając zaoszczędzić miejsce na to, co praca istotnie wnosi nowego.

Niewątpliwie mamy tu do czynienia z zakrojoną na dużą skalę próbą reinterpretacji znaczących zdarzeń w dziejach Polski początków XX stulecia. Przy tak ambitnym zamiśle trudno się dziwić różnorodnym usterkom czy ujęciom wątpliwym.

**Krzysztof Kawalec**  
Wrocław

Lech Wyszczelski, *Bitwa na przedpolach Warszawy*, Warszawa 2000, Wyd. „Bellona”, ss. 460

„Nie da się zaprzeczyć, że najbardziej sensacyjnymi skutkami wojny polsko-bolszewickiej były te, do których nie doszło”. Stwierdzenie takie zamieścił w swojej książce *Orzeł biały i czerwona gwiazda* Norman Davies. Przy takim podejściu historycy uzyskują duże pole do działania, ponieważ pojawia się możliwość stawiania licznych hipotez dotyczących owych skutków. Jednocześnie rodzi się jednak niebezpieczeństwo snucia spekulacji o charakterze nazbyt oryginalnym, podających w wątpliwość dotychczasowe ustalenia — bez dostatecznych podstaw źródłowych. Omawiana praca Lecha Wyszczelskiego *Bitwa na przedpolach Warszawy* szczęśliwie unika tego drugiego, choć zawiera rozważania z zakresu tzw. historii alternatywnej.

Jest to pierwsze od dłuższego czasu tak obszerne, monograficzne opracowanie bitwy warszawskiej, której historiografia w latach 90. poszerzyła się o szereg interesujących pozycji, ale raczej o charakterze informacyjnym bądź popularnym<sup>1</sup>. Jednocześnie nie są to pierwsze zmagania Lecha Wyszczelskiego<sup>2</sup> z tym tematem.

Poza możliwie pełną rekonstrukcją faktografii, zweryfikowaną o nowe dokumenty i najnowszą faktografię, Autor podjął próbę zmierzenia się z kilkoma stereotypami. Informuje nas o tym już tytuł pracy. Dotychczas historycy na określenie wydarzeń z sierpnia 1920 r. używali pojęcia „bitwa warszawska”. Wyszczelski — nie tylko historyk, ale i wojskowy — kwestionuje je, nazywając walną bitwę z bolszewikami „bitwą na przedpolach Warszawy”. Zatrzymuje się też nad innymi stereotypami, o czym poniżej.

Jednym z głównych celów, jaki założył sobie Wyszczelski, była krytyczna analiza dotychczasowych ustaleń co do zamiarów Michaiła Tuchaczewskiego i podległych mu wojsk Frontu Zachodniego. Stawia on hipotezę, że zasadniczym celem ofensywy wcale nie miała być Warszawa, a Tuchaczewski nie zamierzał powtarzać w tym względzie manewru Iwana Paskiewicza z 1831 r. Forsowanie Wisły na północ i zachód od stolicy Polski miało przynieść zgola inne następstwa. Przed wojskami radzieckimi postawiono — według Autora — zadanie opanowania korytarza pomorskiego i przerwania połączeń między centrum kraju a Gdańskiem, skąd nadchodziło zaopatrzenie dla sił polskich. Warszawa miała zostać zdobyta „przy okazji”, prawie z marszu.

Opisując działania zbrojne, Autor wyznacza trzy etapy bitwy. Pierwszy to walki obronne toczone od 13 do 15 sierpnia. Drugi rozpoczął się 16 sierpnia, wraz z uderzeniem znad

<sup>1</sup> Por M. Wrzosek, *Bitwa warszawska — rola militarna i znaczenie*, w: *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej IHPAN, 1-2 października 1990 r.*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1993, s. 82-94; J. Odziemkowski, *Bitwa warszawska 1920 roku*, Warszawa 1990; M. Tarczyński, *Cud nad Wisłą. Bitwa warszawska 1920*, Warszawa 1990.

<sup>2</sup> Zob. L. Wyszczelski, *Warszawa 1920*, Warszawa 1995; idem, *Plany bolszewików wobec Polski w przededniu Bitwy Warszawskiej 1920 r.*, „Wojsko i Wychowanie” 1995, nr 8; idem, *Warszawa 13-25 VIII 1920 roku*, „Wojsko i Wychowanie” 1992 („Dodatek Specjalny”).